

Ślaski, Jan

"A krakkói egyetem és a magyar művelődés : adalékok a magyar-lengyel kapcsolatok XV-XVI. századi történetéhez", Endre Kovács, Budapest 1964 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 56/3, 505-508

1965

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

potrzeba badań dynamiki wzajemnego stosunku pogaństwa i chrześcijaństwa we wczesnej dobie chrystianizacji na szerszej, wykraczającej poza granice państwowe Polski, płaszczyźnie jest niewątpliwa. Wł. Dziewulski zwrócił uwagę na ten, na pewno płodny, kierunek badań. I to należy również zapisać na plus jego pracy.

Juliusz Bardach

Endre Kovács, *A krakkói egyetem és a magyar művelődés (Adalékok a magyar-lengyel kapcsolatok XV—XVI. századi történetéhez)* [Uniwersytet Krakowski i kultura węgierska. Przyczynki do historii stosunków węgiersko-polskich w XV i XVI wieku], Akadémiai Kiadó, Budapest 1964.

Autor jest niezwykle zasłużonym badaczem stosunków polsko-węgierskich oraz laureatem nagrody państwowej im. Kossutha. Z jego zamiłowań i ambicji badawczych skojarzonych z talentem popularyzatorskim poczęła się pożyteczna, choć niewielka książeczka poświęcona kontaktom kultury węgierskiej z Uniwersytetem Krakowskim w XV i XVI stuleciu.

Rozdział pierwszy, niezwykle cenny dla czytelnika obcego („Międzynarodowy postępowy charakter Uniwersytetu Krakowskiego”), uwydatnia nie tylko receptywny, odtwórczy, lecz również oryginalny charakter działalności pierwszej polskiej placówki uniwersyteckiej. Zastrzeżenie, dyskusyjne zresztą, zdaje się budzić przecenianie przez Kovácsa roli husytyzmu w dziejach wszechnicy krakowskiej.

Następne rozdziały przynoszą szczegółowe omówienie węgierskich kontaktów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ciekawe są w tej mierze dane liczbowe dotyczące pobytu w Krakowie studentów z Węgier. Trudno zresztą na podstawie lakonicznego zapisu w księdze immatrykulacyjnej rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z Węgrem, czy też z południowym Słowianinem, z siedmiogrodzkiem Sasem, bądź ze Słowakiem. Bezapelacyjną większość jednak stanowią przybysze z obszarów zamieszkałych przez ludność rdzennie węgierską. W ciągu całego wieku XV było „studentów z Węgier” na Uniwersytecie Krakowskim 2297 (tj. 12,4% ogółu studiujących), a w latach najobfitszego napływu młodzieży z południa (1460—1500): 1673. W 1463 r. ponad 25% nowo zapisanych studentów przybyło z Węgier. W liczbach absolutnych najwięcej słuchaczy z Węgier liczyła uczelnia krakowska w latach 1484 i 1493. XVI wiek, wbrew zakorzenionemu mniemaniu, przyniósł Krakowowi spadek liczby studentów z Węgier. W latach 1501—1515, co roku przestępowało progi Akademii Krakowskiej 40—50 nowych studentów z Węgier, w latach 1516—1525 — już tylko około 30, a później z roku na rok coraz mniej. Do 1526 r. (klęska pod Mohaczem stanowiąca punkt zwrotny w dziejach Węgier) spośród uczelni zagranicznych Węgrzy najchętniej wybierali Uniwersytet Krakowski. Mniej licznie natomiast ciągnęli na studia do Wiednia, Pragi, Włoch i Niemiec.

Jakie były przyczyny tych wypraw naukowych? Na Węgrzech brakowało stałych placówek typu uniwersyteckiego. Ludwik I Wielki (Węgierski) założył w 1367 r. uniwersytet w Pécsu. Wszecznicą prowadzona na wzór uczelni bolońskiej przez profesorów włoskich niebawem jednak zakończyła działalność. Podobnie efemeryczny charakter miała szkoła założona w Budzie w 1389 r. przez Zygmunta Luksemburczyka, obsadzona siłami profesorskimi głównie z Wiednia. Przez pięć lat tylko działała założona przez Macieja Korwina w Preszburgu (obecnie: Bratysława) Academia Istropolitana (1467—1472).

A co sprawiło, że celem wypraw naukowych dla studentów z Węgier był przede wszystkim Kraków? Złożyło się na to wiele przyczyn natury politycznej, gospodarczej i kulturalnej. A więc: panowanie Jagiellonów na Węgrzech, bądź bliskie kontakty między władcami obydwu krajów, doniosła rola Krakowa jako węg-

złowego punktu handlowego, wszechstronny rozkwit tego miasta, budzący podziw i uznanie zagranicy. Niemalą rolę odegrały też zapewne niewysokie — w porównaniu z innymi ośrodkami zagranicznymi — koszty studiów i pobytu w Krakowie (stąd m. in. wynika, że najczęściej są tu reprezentowani przedstawiciele średnich warstw społecznych) oraz fakt, że istniała tam od lat siedemdziesiątych XV wieku do 1558 r. bursa węgierska. Była ona ośrodkiem intensywnego życia umysłowego. Rozkwit jej przypadł na lata 1493—1506. Cieszyła się dobrą sławą ze względu na nazwiska pracujących w niej wykładowców, określających niejako jej poziom naukowy (m. in. znani wędrowni humaniści, jak Celtis) i mniej dobrą sławą z powodu wybujałych temperamentów węgierskiej braci żakowskiej (śląd tego pozostał m. in. w zachowanej pieśni żakowskiej: *Hungarorum natio crassorum morum, rudis atque barbara...*).

Inne były przyczyny odpływu studentów węgierskich z Krakowa po 1526 r. Oddziaływało na to coraz większe zainteresowanie niemieckimi uczelniami protestanckimi oraz rozpad Węgier na trzy części, w których coraz większego znaczenia nabierał język narodowy. Nie oznacza to bynajmniej, że Kraków od tej chwili stracił dla Węgier znaczenie północnego ośrodka kulturalnego.

Pierwszy w dziejach okres ciągłych i bardziej trwałych kontaktów węgiersko-polskich przypadł na lata panowania Hunyadych, a więc na bez mała pięćdziesięciolecie po bitwie pod Warną. Były to na Węgrzech czasy „humanizmu kancelaryjno-dworskiego”, związanego ze środowiskiem królewskim i nieliczną grupą wielmożów. Jednym z najbardziej wpływowych dostojników kościelnych był wówczas János Vitéz, w latach 1444—1465 biskup nowowaradyński, później arcybiskup ostrzyhomski. Vitéza łączyły bliskie kontakty z bywałymi na Węgrzech Grzegorzem z Sanoka (jeszcze z czasów, kiedy późniejszy arcybiskup lwowski był wychowawcą Macieja Korwina) oraz z Mikołajem Lasockim. Jest wielce prawdopodobne, że ten ostatni ułatwił Vitézowi nawiązanie stosunków ze słynnym Guarinem z Werony i wysłanie pod opiekę włoskiego mistrza wspaniale się zapowiadającego siostrzeńca biskupiego, niebawem jednego z najznakomitszych poetów nowołacińskich — Janusa Pannoniusa. Kontakty jednak sięgały również innych dziedzin. Na dworze budzińskim bawił czas jakiś jako lekarz, astronom i astrolog Marcin Król z Zurawicy. Nieco później Marcin Bylica z Olkusza, zrazu profesor akademii w Preszburgu, został nadwornym astrologiem w Budzie, u boku Macieja Korwina. Na wspaniałym renesansowym dworze tegoż władcy wyprawiał się parokrotnie w misjach dyplomatycznych Kallimach. Poza funkcjami politycznymi spełniał on rolę niejako łącznika między neoplatonistami włoskimi i węgierskimi a ich polskimi współpracownikami.

Znacznie bardziej ożywione i wielostronne były kontakty węgiersko-polskie za panowania Jagiellonów na Węgrzech (1490—1526). Pozostawiły one ślady nawet w dziedzinie sztuki, zwłaszcza architektury. Oto np. Bartolomeo Berecci został przez króla Zygmunta ściągnięty do Polski właśnie z Węgier. W Akademii Krakowskiej studiował m. in. przyszedłszy arcybiskup ostrzyhomski i zasłużony mecenas humanistów György Szathmári oraz Ambrus Turkevey, niebawem najbliższy towarzysz przywódcy węgierskiego powstania chłopskiego z 1514 r., Györgya Dózsy. Poważną i nie zawsze w pełni docenianą rolę w krzewieniu kontaktów polsko-węgierskich odgrywali wędrowni humaniści, krążący między Krakowem a poważniejszymi ośrodkami dawnych Górnych Węgier: Rudolf Agricola junior, Konrad Celtis, Walenty Eck, Leonard Coxe. Autor wierszy okolicznościowych związanych z wydarzeniami na Węgrzech, Paweł z Krosna, wydał w 1512 r. w Wiedniu panegiryk na cześć Guarina, pióra Janusa Pannoniusa i zapoczątkował długi szereg jego znakomitych edytorów. Krzycki i Dantyszek odwiedzili Węgry jako dyplomaci. Liczne ślady wydarzeń na Węgrzech pozostały w ich poezji, tak czulej na wydarzenia aktualne. Bliska była łączność między zwolennikami Erazma z Rotterdamu w Polsce i na Węgrzech.

Pierwsi erazmiści węgierscy związani byli z krakowskim ośrodkiem uniwersyteckim, jako studenci i wykładowcy albo goście, bądź stali mieszkańcy. Dość tu wymienić nazwiska Jakuba Piso, Turzonów, Györgya Szathmárieo, Jánoša Henckela, a zwłaszcza Jana Antonina.

Erazmianizm stanowił niejako przedpole reformacji, podczas której stosunki polsko-węgierskie nabrały nieco odmiennego charakteru. Pierwociny węgierskiego piśmiennictwa luteranckiego i kalwińskiego łączą się również z Krakowem. Oto np. István Gálszècsi, wychowanek Akademii Krakowskiej wydał u Wietora w 1536 r. kancjonał protestancki, a w dwa lata później pierwszy katechizm po węgiersku. Imre Ozorai, autor wydanego w Krakowie pierwszego pisma polemicznego po węgiersku (1535), zanim udał się do Wittembergi zdobywał wiedzę w grodzie podwawelskim. István Bencédi Székely studiował w Krakowie w 1529 r. jeszcze jako franciszkanin. Przed 1538 r. wydał tam drukiem pierwszy kalendarz po węgiersku, w 1548 r. psalterz, a w 1559 r. „Kronikę wszystkiego świata”, bliską dziełu naszego Bielskiego. András Batizi, choć studiował w Wittemberdze wydał w 1550 r. u Łazarza Andrysowicza katechizm luterancki. Przez Uniwersytet Jagielloński przeszli wybitni przedstawiciele węgierskiego kalwinizmu: Márton Kálmáncsehi Sánta, Mátyás Dévai Biró, Lajos Szegedi, István Szegedi Kis. I oni i ich rówieśnicy kontynuowali naukę w Wittemberdze, po powrocie na Węgry stawali się zaś apostołami jeśli nie unitaryzmu, to w każdym razie kalwinizmu. Od 1535 r. spragnieni nowinek religijnych studenci węgierscy coraz częściej przenoszą się na studia z Krakowa do Wittembergi. Nie oznacza to jednak, że kontakty polsko-węgierskie uległy wówczas osłabieniu.

Żywe były kontakty między polskimi antytrinitarzami a siedmiogrodzkimi unitarianami, datujące się od lat sześćdziesiątych XVI wieku. Niemalą rolę odegrali tu wędrowni reformatorzy, często pochodzenia obcego, równie dobrze znani nad Wisłą, jak na Węgrzech (m. in. Faust Socyn, Stankar, Blandrata, Paleolog). Na siedmiogrodzkim dworze Jana Zygmunta Zapolyi, za sprawą Izabelli Jagiellonki wychowanego przez Polaków, bywało wielu przybyszów z ziem nadwiślańskich. Bawił tam i niemalą rolę odgrywał jako przedstawiciel obozu katolickiego m. in. Wojciech Nowopolczyk. W Akademii Krakowskiej studiowali też m. in. głośny w Europie kaznodzieja franciszkański Pelbart z Temeszwaru, przyszły arcybiskup ostrzyhomski, kanclerz Tamás Bakócz i historyk zakonu paulinów Gergely Gyöngyösi. W 1557 r. zapisał się na nasz uniwersytet Miklós Telegdi, ostatni senior bursy węgierskiej w Krakowie, niebawem jeden z przywódców kontrreformacji węgierskiej. Oficyny krakowskie tłoczyły węgierskie druki katolickie o charakterze apologetycznym.

Ubocznie zajął się autor rolą drukarni krakowskich w rozwoju renesansowej kultury węgierskiej. Wiąże się ona ściśle z działalnością uniwersytetu, który dostarczał zamówień, potrzebował podręczników, kształcił autorów, księgarzy i korektorów. Ten — by użyć modnego dzisiaj terminu — „eksport usług” z Polski na Węgry zaczął się od wydawania tekstów łacińskich związanych z Węgrami. Później przyszła kolej na teksty węgierskie wydawane niesamodzielnie, wreszcie w 1533 r. ukazał się u Wietora węgierski przekład listów św. Pawła dokonany przez Benedeka Komjátiego. Była to pierwsza w ogóle książka, jaka ukazała się drukiem po węgiersku. Ten druk i liczne następne sprawiły, że Kraków stał się najpoważniejszym ośrodkiem tłoczącym książki węgierskie, wyprzedzając pod tym względem Wiedeń. W krakowskich tłoczniach poznawali tajniki nowej sztuki jej pionierzy na Węgrzech — János Sylvester i Johannes Honterus. Z oficyn krakowskich dotarło też na Węgry wyposażenie do protestanckich drukarni wędrownych Gála Huszára i Pétera Bornemisza. Znana jest również na Węgrzech działalność drukarzy pochodzenia polskiego. Wywożono tam papier z podkrakowskich papierni.

Również początki filologii węgierskiej łączą się z Uniwersytetem Krakowskim. Dość przytoczyć tu za Kovácsem nazwiska dwóch znakomitych wychowanków na-

szej wszechnicy. János Sylvester był jednym z pionierów inspirowanej przez antyk wersyfikacji węgierskiej oraz naukowego opracowania leksykografii i ortografii. Mátyás Dévai Biró znany jest jako autor wydawanego w Krakowie (1530, 1549) podręcznika ortografii węgierskiej, który wiele zawdzięcza podobnemu dziełu Stanisława Zaborowskiego.

Ostatnim wreszcie śladem renesansowych kontaktów z Węgrami były echa niebezpieczeństwa tureckiego i bitwy pod Mohaczem, tak liczne w polskim piśmiennictwie szesnastowiecznym hungariady (np. niektóre wiersze Dantyszka, Krzyckiego i Janickiego, turcyki Orzechowskiego, czy tomik „Luctus Pannoniae” [1544], poczęty z ducha erasmiańskiego zbiór epigramatów różnych autorów opiewających tragedię Węgier).

Omówione przez Kovácsa momenty styku polsko-węgierskiego w XV i XVI stuleciu należałoby uzupełnić i sprostować tylko w nielicznych miejscach. Wspomnieć należałoby o Dudyczu, działalności jezuitów polskich w Siedmiogrodzie, o kontaktach między polskimi a węgierskimi neostoikami, o przypisanym ostatnio Stanisławowi Gąsiorkowi Kleryce „Cantio de Hungaria occupata” i pamiętnikach Janczara. Jaśniej powinien być zarysowany stosunek Kallimacha do Macieja Korwina (s. 64). Szerszego omówienia wymagałoby niewątpliwie batoriana. Są to jednak uchybienia drobne, wynikające raczej z braków w dotychczasowych badaniach. W niczym nie podważają one wartości pionierskiej, pozytywnej i sumiennej książki Kovácsa.

Wartości przydają książce starannie dobrane aneksy. Mamy więc wybór tekstów z tomiku „Luctus Pannoniae” (szkoda, że nie wszystkie), cenny ze względu na unikalny charakter zachowanego egzemplarza, mamy użyteczne zastawienie chronologiczne wydarzeń polsko-węgierskich za lata 1364—1580, mamy wreszcie liczącą bez mała dwieście pozycji bibliografię prac dotychczasowych przydatnych badaczowi problemu. Brakuje jedynie indeksu nazwisk.

Książka została bardzo starannie wydana. Ciekawa obwoluta, troskliwie dobrane ilustracje, doskonały papier, piękna czcionka, staranna korekta (bezbłędna pisownia wyrazów polskich!) — oto zalety, za które należą się słowa pochwały i Wydawnictwu Węgierskiej Akademii Nauk i autorowi i recenzentom „wewnętrzny”, zwyczajem węgierskim wymienionym na odwrocie karty tytułowej (János Balázs, wybitny językoznawca i historyk kultury, autor m. in. znakomitej monografii o Jánosu Sylwestrze oraz László Makka i, znany historyk, autor m. in. ogłoszonej po polsku książki „Stefan Batory w Siedmiogrodzie”).

Książka Endre Kovácsa stanowi niezwykle cenne ogniwo w węgierskich obchodach rocznicy Uniwersytetu Jagiellońskiego, godne uznania uzupełnienie wystąpień węgierskich podczas krakowskiej sesji jubileuszowej.

Jan Ślaski

Ludwik Łysia k, *Własność sołtysia (wójtowska) w Małopolsce do końca XVI w.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” nr XCIV, Prace Prawnicze nr 15, Kraków 1964, s. 191.

Rozwój instytucji prawa niemieckiego w Polsce późniejszego średniowiecza i ich wpływ na przemiany społeczeństwa stanowego jest, mimo pozornie obfitej literatury, w małym stopniu wyjaśniony. Wartościowa rozprawa L. Łysia k a w znacznej mierze lukę tę zapełnia. Podstawę źródłową stanowią zapisy ksiąg sądowych, głównie prawa niemieckiego, autor wykorzystał też dokumenty lokacyjne, głównie z XIV—XV w. Sporadycznie natomiast sięgał do nielicznych dyplomów z XIII w.

Porównanie aktów normatywnych z zapiskami dotyczącymi praktyki stwarzało szerokie pole obserwacji, zostało jednak potraktowane drugoplanowo, być może ze